

Rzuć freon i wyjdź z podniesionymi rękami!

7 listopada 2012

„Wszystkie korzyści z przemytu narkotyków i żadnego ryzyka”. Tymi słowami oskarżyciel w sprawie o przestępstwo federalne opisał proceder przemytu autorstwa Carlosa Garcii – przemytu, który doprowadził Garcie do spędzenia trzynastu miesięcy w więzieniu federalnym.

Przed zakuciem w kajdany i włożeniem pasiastej piżamy Garcia był dyrektorem wykonawczym w Marcone Inc., czołowym dostawcy sprzętu AGD. Dziś ginie w statystykach, powiększając największą na świecie populację więzienną.

Jego przestępstwo: kierował z ukrycia Freaky Freon Friday. Firma ta zajmowała się wówczas dostarczaniem po niskich cenach do hurtowników i serwisantów czegoś, czego rozpaczliwie pragną miliony ludzi, ale z powodu federalnych regulacji dostać nie mogą. Pragną HCFC-22, którym uzupełniają swoje klimatyzatory... po to, aby ich biura i domy pozostały chłodne.

Od dwóch lat nielegalne jest sprzedawanie urządzeń, które używają HCFC-22. Jednakże prawie wszystkie istniejące klimatyzatory używają starego chłodziwa, a importowanie HCFC-22 jest poważnie ograniczone. Rząd chciał podnieść cenę chłodziwa tak bardzo, że istniejące urządzenia staną się zbyt drogie w użytkowaniu, a wtedy producenci będą zmuszeni do wymyślenia czegoś, co uczni nas cnotliwszymi. Niemniej zastępowanie starych urządzeń nowymi z niesprawdzoną technologią jest kosztowne i ryzykowne.

Gdy istnieje okazja zarobienia dużej sumy pieniędzy, wykorzystując zupełnie słuszną ludzką potrzebę odczuwania chłodu wewnątrz domu, ktoś z pewnością się wyłamie i obejdzie obowiązujące prawo. Trzy lata temu kanister HCFC-22 kosztował 55 USD, dziś kosztuje 140. Produkuje się go w Chinach ze

zmienioną etykietką, by później schować go w transporcie pośród innych dużych towarów importowanych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Następnie jest ponownie pakowany, wysyłany do Meksyku i raz jeszcze odsyłany. Ta okrężna droga jest najbezpieczniejsza i najtrudniejsza do wykrycia.

Pan Garcia został ujęty zwyczajnie dlatego, że jedyne biuro Departamentu Sprawiedliwości, które specjalizuje się w „przestępstwach środowiskowych”, znajduje się na Florydzie, tuż obok tego, w którym działał Garcia. Jak donosi „New York Times”, Garcia był podsłuchiwany i został ofiarą prowokacji. Prawdopodobnie świadom, że to, co robi, jest podejrzanе, Garcia nie był w stanie wyrzucić z głowy etyki dostarczania usług konsumentom. W końcu jego praca polegała na zapewnieniu klientom chłodu.

W tym samym czasie nielegalne transakcje z udziałem HCFC-22 odbywają się w całym kraju. Widać to, ponieważ cena detaliczna chłodziwa spada pomimo rosnącego nań popytu – ewidentnie jest to opłacalny przemysł.

W Meksyku i większości innych krajów świata nie ma ograniczeń dotyczących chłodziwa. Wciąż legalne jest produkowanie go w Stanach i eksportowanie poza granice. Nie może ono jedynie być sprzedawane w kraju. Niemniej jednak ludzie robią wszystko, by dostać to chłodziwo; na połowie powierzchni Stanów Zjednoczonych trudno byłoby mieszkać bez klimatyzacji, a 90% istniejących klimatyzatorów nie tylko wymaga chłodziwa, ale będzie go potrzebowało jeszcze bardzo długo.

Gorąca wojna na chłodzenie dopiero się rozpoczęła. Jednak jej początki sięgają lat 1970. i regulacyjnego zamachu na aerozol, który później przeobraził się w atak na CFC i jego następcę, HCFC. Celem było powstrzymanie powiększania się dziury ozonowej – temat ten zniknął z mediów zaraz po przepchnięciu odpowiednich regulacji.

Obecnie okazuje się, że ambicje są większe. Ekolodzy nalegają, by zwiększyć temperaturę w domach do 30 stopni Celsjusza i po prostu nauczyć się tak żyć. Prasa proregulacyjna (czyli „The New York Times”) publikuje artykuły o tym, jak przerażające są postulaty, by w wielu miejscach na świecie jeszcze podnieść poziom klimatyzacji.

Wolne żarty. Klimatyzacja jest istotną częścią cywilizowanego życia i właśnie tego nie może znieść rząd. W naszych czasach rząd postanowił zabrać nam wszystko, co kochamy.

Rzecz jasna, regulatorzy posługują się „nauką”, by usprawiedliwić atak na nasze szczęście. Naukowe dowody na istnienie powiązania pomiędzy naszymi chłodnymi salonami, a topniejącą Ziemią są niezliczone i niejednoznaczne. Choć nie mam wystarczającej wiedzy technicznej w tej sprawie, pozostaję sceptyczny. Jest coś nieracjonalnego i nieomal mistycznego w tej myśli.

Nowocześni ludzie prymitywni są wyobrażają sobie, że gotująca się planeta to sposób Matki Natury na wymuszenie na nas skruchy za grzechy powodzenia i wygody. Rząd uwielbia takich ludzi, gdyż dostarczają przykrywkę do kontrolowania i poddania dyscyplinie społeczeństwa. Zawsze znajdzie się naukowiec chętny do przyjęcia czeku od rządu w zamian za potwierdzenie pogańskiej wiary. Ich dane pozwalają nieustająco uchylać krytyczne pytanie o przyczynę.

H.L. Mencken zdefiniował purytanina jako kogoś, kogo nęka strach, że gdzieś indziej, ktoś inny może być szczęśliwy. Tak samo jest z regulatorami. Prześladowuje ich strach, że gdzieś, ktoś może wykorzystywać technologię do podnoszenia komfortu i wygody życia. Starają się zniszczyć te zapędy przy każdej okazji, a klimatyzacja znajduje się wysoko na ich liście priorytetów.

Tymczasem lista produktów zakazanych i takich, które niedługo zakazane będą, wydłuża się. Jesteśmy prześladowani za nasze

hamburgery, ścigani za napoje gazowane, potępiani za palenie, wtrącani do więzienia za uprawianie marihuany. Powiedziano nam, byśmy używali mniej wody, mniej energii, byśmy jeździli na rowerach, a nie samochodami. Urządza się nam awantury za posiadanie ogródka, ponadto mamy nie dogadzać sobie kostkarkami do lodu i wielkimi domami – nawet wewnętrzna kanalizacja jest pod ostrzałem.

Chcą nam to wszystko zabrać i sfabrykować alternatywny wszechświat, w którym jesteśmy tak szczęśliwi, jak tylko można być, uprawiając własne jedzenie, zamieniając toalety w komposty i gotując na otwartym ogniu, pod warunkiem, że nie zetniemy drzew. Rząd nastawił się na tę kreującą biedę politykę, ponieważ w pewnym momencie zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie uczestniczyć w niczym, co poprawi naszą sytuację. Czyni zatem ze zdwojoną mocą to, co wychodzi mu najlepiej: rozpowszechnia ludzką nędzę i nazywa ją dobrem.

Taka polityka nie działa, gdyż leży w sprzeczności z ludzką naturą. Człowiek pragnie lepszego życia – mniej więcej tym zajmujemy się w trakcie naszej bytności na Ziemi. Usiłujemy poruszać się po tym łez padole zwanym „niedoborem dóbr” w taki sposób, by wyłowić z niego jak najwięcej. Właśnie to jest esencją życia. Ciężko znosimy sytuację, gdy jakiś drań zabrania nam dostępu do dobra czy usługi, które poprawiłyby nasze życie. Trzeba nauczyć się akceptować swój zdegradowany stan istnienia.

W pewnym momencie zauważamy, że nie warto oddawać wszystkiego naszym potężnym władcom. Polityka rządu pcha nas wszystkich na drogę występku tak, jak w telewizyjnym serialu Breaking Bad popchnęła szkolnego chemika do produkcji metamfetaminy, bo chciał jedynie zapewnić byt rodzinie. Nie, my nie wytwarzamy metamfetaminy, ale podejmujemy wiele innych aktywności, których nie powinniśmy podejmować.

Wstąpienie na drogę występku odbywa się na wiele sposobów. Pijemy więcej, niż jest to dozwolone, a potem siadamy za

kierownicą i robimy wszystko, by dotrzeć bezpiecznie do domu. Nie dziwcie się; prawdopodobnie dwie trzecie kierowców w moim mieście weekendową nocą mogłoby zostać zatrzymanych za prowadzenie „pod wpływem”. Tak samo jest w waszych miastach. Ludzie kupują pseudo-efedrynę, by zaopatrzyć się na złe czasy. Faktycznie rzecz biorąc, działają jak przemytnicy jedynie po to, by oczyścić swoje zatkane nosy.

Bez pozwolenia podkręcamy nasze podgrzewacze wody. Kupujemy pirackie kopie produktów i nielegalnie odtwarzamy w sieci filmy. Przemycamy hiszpańską wędlinę w bagażu, przywozimy kubańskie cygara z podróży, płacimy jedynie w gotówce, szukamy stacji benzynowych, które sprzedają paliwo bez dodatku etanolu z kukurydzy i podróżujemy ze stanu do stanu, chcąc kupić fosforan sodu, by wyprać nasze ubrania.

Wolimy żyć poza prawem, niż okazać się frajerami. Widzimy, jak niemożliwym i niepożądanym jest przestrzegać porządku prawa, wprost przeciwnie do prowadzenia dobrego życia. Faktycznie, zakazany owoc jest kuszący. Pragniemy nieprzetworzonego mleka, domowych sposobów leczniczych, prawdziwych żarówek, tanich leków z Meksyku. Szukamy podejrzanego oprogramowania komputerowego z Tajlandii, pracy w szarej strefie, podrobionych okularów przeciwsłonecznych i podrobionych butów oraz toreb z jakiegokolwiek kraju.

Dzięki internetowi duch buntu w nas, a także niemożność powstrzymania tych pragnień, prowadzi nas wszystkich poza prawo, a my się do tego przyzwyczajamy. W kraju, w którym wszystko co wspaniałe staje się nielegalne, a to, co bezwartościowe i podrzędne jest właściwie, to jedyny sposób na życie. Przestrzeganie prawa oznacza akceptację statusu biednego niewolnika, podczas gdy egzystencja poza porządkiem prawnym to skok w szarą strefę gospodarki. Skok z duszą na ramieniu, ale również z nadzieją na lepsze życie.

Istnieją sposoby na „regulacyjnych Nazistów”, ale trzeba być kreatywnym. W jednym tylko reportażu udało mi się zebrać 12

różnych na to pomysłów. Ów reportaż nosi tytuł: „Włam się do swojego prysznica i jedenaście innych sposobów na obejście rządu”. Ten artykuł zapoczątkował nową epokę w naszym wydawnictwie: omawiania nie tylko teorii wolności, ale także jej praktycznego wymiaru.

Otworzyliśmy nawet Klub zrzeszający ludzi działających w tym właśnie celu. Zbieramy się, by czytać dystrybuowane co tydzień e-booki. Są to klasyki literatury tematu, ale także nowe prace. Chciałbym móc zaprezentować część naszej nowej oferty, ale teraz mogę jedynie obiecać, że będą to książki, których nikt inny nie odważyłby się wydać. Ponadto do każdej książki dołączany jest film i stanowi ona także szansę na zaangażowanie się w życie grupy, która chce każdego dnia inspirować do większej wolności.

Nie, nigdy nie prosiliśmy o pozwolenie na otwarcie tego Klubu. To nasz sposób na włączenie się w masowy ruch. Wyłam się z nami spod prawa.

Autor: Jeffrey Tucker

Tłumaczenie: Krzysztof Sienkiewicz

Źródło oryginalne: lfb.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa)